

Emilia Marjanek

16 lat

Liceum Ogólnokształcące im. Fryderyka Chopina w Sochaczewie

Chłopcy nie powinni płakać

„Chłopcy nie powinni płakać”

Znali się całe lata. Czemu miałby go okłamywać? Skoro odwołał spotkanie, musiał mieć powód, prawda? Ale czemu ostatnio zachowywał się dziwnie? Tomek miał coraz więcej wątpliwości. Czy wszystko było w porządku? Mogło mu się wydawać... ale czy uśmiech Janka nie był smutniejszy? Tomek nie mógł pozbyć się wrażenia, że coś było *nie tak*. Tylko co? Janek często słyszał z ust przyjaciela pytanie, czy wszystko w porządku.

Było mu jednak coraz trudniej udawać, że *wszystko dobrze*. Zamykając za sobą drzwi, ledwo powstrzymywał łzy, które napływały mu do oczu. To wszystko było ciężkie i momentami miał wrażenie, że jego serce pęknie przez nadmiar negatywnych emocji, które je wypełniały.

Westchnął. Oparł czoło o drzwi. Był zmęczony. Zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Wiedział jednak, że musi się ruszyć. Tutaj nie mógł pozwolić sobie na chwilę słabości. Niechętnie wyprostował się i ruszył w stronę swojego pokoju. Starał się nie zrobić hałasu. Chciał jak najszybciej znaleźć się w najbezpieczniejszym pomieszczeniu w tym domu. To było jedyne, czego tak bardzo w tamtym momencie pragnął.

I już miał złapać za klamkę, gdy nagle usłyszał swoje imię.

Mój Boże, tylko nie to...

Wziął głęboki wdech. Zacisnął mocno pięści. Szedł powoli. Skierował swoje kroki do salonu. Dobrze wiedział, że pomieszczenie lada chwila wypełni się krzykiem. Serce biło jak szalone. Nieważne, ile razy to przeżywał — za każdym razem bał się tak samo.

Nie chcę, proszę...

Stanął w progu. Wściekła kobieta zaczęła swój monolog. Jej głos był jak zatruty sztylet, który przebijał kolejne części jego obolałego ciała, zarażając je poczuciem winy. Powoli umierał wewnątrz.

W takich momentach naprawdę przeklinał e-dzienniki. Jego matka dowiadywała się o każdej pojedynczej ocenie. Ostre słowa, usłyszane już niejednokrotnie, raniły tak samo, jak krwistoczerwone paznokcie, które kobieta wbijała teraz w jego ramię. Wiedział, że po nich nie zostanie ślad. Nigdy nie zostawał. Natomiast w sercu, niczym w przeklętym skarbcu, gromadziły się kolejne wyzwiska skierowane w jego stronę. Pozostawały tam każdego kolejnego dnia.

Proszę, nie mów tak, mamo...

Zaczęła krzyczeć, że jego ojciec wypruwa sobie żyły, żeby jemu żyło się dobrze, a on nawet się nie uczy. Poczul łzy napływające do oczu, ale nie płakał; wiedział, że to tylko pogorszyłoby sprawę. W końcu „chłopcy nie powinni płakać”, prawda?

Naprawdę przepraszam. Będę się bardziej starał, przepraszam...

I, choć tak bardzo chciał w tamtym momencie po prostu się udusić, nie przestawał robić coraz głębszych wdechów.

Jako dziecko Janek potrafił spędzić skulony w kącie kilka godzin po tym, jak jego własna matka powiedziała, że zrobił coś źle. Wystarczyło pogrożenie palcem. I nawet teraz, kiedy wstał z krzesła zbyt szybko i przed jego oczami pojawiły się mroczki, zatoczył się i usiadł w kącie pokoju, obejmując kolana ramionami.

Nie powinien teraz odpoczywać. Powinien wziąć się za siebie, poprawić i stać się lepszym synem, takim, żeby jego mama mogła być z niego dumna. Tak, to powinien zrobić. Tylko... dlaczego tego nie robił? Dlaczego nie potrafił wziąć się w garść i po prostu zmienić? Dlaczego musiał urodzić się jako niewystarczająco dobry? Czemu jedynie przysparzał problemów?

Dopiero godzinę później wstał z podłogi. Wszystko go bolało; nie miał siły się ruszyć. Chwiejnym krokiem podszedł do biurka, zabrał telefon i z trudem usiadł na krześle. Jęknął z bólu, zaciskając zęby, by znów się nie rozplakać, chociaż wiedział, że *nigdy* nie powinien ronić łez.

Wybrał numer w przypływie odwagi i kiedy usłyszał pierwszy sygnał, zaczął żałować swojej decyzji. Bał się. Tak bardzo bał się, co powie Tomek, gdy wyzna mu prawdę. Gdy opowie mu o każdym bolesnym słowie, które usłyszał. Bał się, że to będzie ich ostatnia rozmowa. Ale czuł również, że to jedyne wyjście. Że nie może już tak dłużej. To za bardzo bolało, nie chciał więcej tak cierpieć. Chciał przestać czuć ten okropny ból. Chciał wreszcie poczuć się bezpiecznie. Chciał odetchnąć. Chciał przestać się bać.

Był jedynie w stanie wydukać: „Przyjdź” i niczym w amoku wyszedł ze swojego pokoju, z trudem zakładając buty.

Proszę, nie zostawiaj mnie. Błagam cię, bez ciebie nie dam sobie rady.

Bał się. Łzy zakrywały mu pole widzenia. Schodząc po schodach, upadłby, gdyby nie ramiona przyjaciela, które zamknęły go w żelaznym uścisku.

Nie był w stanie określić, w którym momencie się rozplakał. Łzy po prostu zaczęły płynąć, a on miał gdzieś to, że „chłopcy nie powinni płakać”. W tamtej chwili czuł się taki słaby, taki mały i jeszcze mniej ważny niż zwykle, a objęcia siedemnastolatka były jedynym, co trzymało go w całości; inaczej rozpadłby się na kawałeczki i zapewne nie byłby już w stanie się pozbierać.

A Tomek stał prosto, trzymając mocno w swoich ramionach drżące ciało przyjaciela. Zupełnie zapomniał o całej złości i żalu, który wypełniał jego serce przez chłodniejsze niż zwykle zachowanie Janka w ciągu kilku ostatnich tygodni. Teraz robił wszystko, żeby po jego własnych policzkach nie popłynęły słone krople i był w stanie jedynie zadawać sobie pytanie: „Kiedy to się zaczęło?”, zbyt bojąc się poznać na nie odpowiedź.

Dlaczego wcześniej nie zauważyłem, że coś jest nie tak?